

# Zupełnie jak „Just Say No” tylko więcej kałasznikowów

1 czerwca 2015

Bojówki w separatystycznych republikach Ukrainy wciągają dilerów, osoby uzależnione, a nawet pracowników socjalnych w bezwzględną wojnę z narkotykami, która grozi dramatycznym wzrostem wskaźnika występowania HIV.

Ługańsk, Ukraina: kilometry dopiero co wykopanych okopów szpecą zimowy krajobraz regionu Donbasu we wschodniej Ukrainie. Są oznaką trwającej właśnie wojny między separatystami i ukraińskimi siłami rządowymi. Pola uprawne zostały rozkopane; przy niektórych drogach mających znaczenie strategiczne stoją wysokie jak domy bunkry, otoczone przez ślady po czołgach i dziury po moździerzach. Podróżnicy przejeżdżający przez na wpół zburzone miasta mogą czasami zobaczyć grupy obszarpanych robotników, pod strażą kopiących i ciągnących worki z piaskiem.

Zeszłego lipca Rusłan (33 l.) z Horliwki był jednym z nich. Po tym, jak bojówkarze, którzy przejęli jego miasto, schwytali go poza domem, spędził 21 dni na linii frontu, używając jego własnych słów: „kopiąc jamy jak pies i żyjąc w nich jak pies”.

„Robili ze mną, co chcieli”, mówi. „Nie mogę wyrazić, jakie to było straszne”. Bojówkarze bili go i strzelali do niego kilka razy dziennie. Ale, jak mówi, nie to było najgorsze. „Nie chodziło nawet o fizyczne traktowanie, ale o ciągłe upokorzenia: ćpunie to, ćpunie tamto”.

Rusłan zażywa narkotyki. W wieku 12 lat po raz pierwszy wstrzyknął sobie opium domowej produkcji, i od tego czasu mimo wielokrotnych odwyków nie mógł zerwać z nałogiem. Wskutek zażywania popularnego narkotyku o nazwie „krokodil” stracił większość zębów, ale nadal zachował zniewalający uśmiech. W ciągu kilku ostatnich lat wykonał pierwsze kroki ku

wyzdrowieniu. W 2010 r. zaczął korzystać z programu redukcji szkód obejmującego leczenie substytucyjne, w ramach którego pod ścisłą lekarską kontrolą otrzymuje metadon, substancję zastępczą. Jednak dla Rusłana, podobnie jak dla wielu innych osób uzależnionych od narkotyków, życie w separatystycznych republikach wschodniej Ukrainy przybrało mroczne barwy.

Reżimy Ługańskiej Republiki Ludowej (ŁRL) i Donieckiej Republiki Ludowej (DRL), które przejęły ten region, wszczęły brutalną wojnę z narkotykami i alkoholem, prowadzoną za pomocą pozasądowych aresztowań, pracy przymusowej i przypuszczalnie egzekucji.

„Złe traktowanie narkomanów to ich polityka”, mówi Rusłan. Jego opowieść o kopaniu okopów jest typowa dla osób uzależnionych od narkotyków, odkąd władzę przejęły rządy ŁRL i DRL; tak samo jak jego zapewnienie, że jeden z jego znajomych został zastrzelony przez bojówkarzy DRL, ponieważ kradł, by kupić narkotyki. Nowa polityka zepchnęła znów do podziemia tych uzależnionych, którzy wcześniej otrzymywali pomoc – czyste igły i leczenie substytucyjne; grozi ona zniszczeniem wszystkiego, co dotąd zdziałano w walce przeciwko uzależnieniu i HIV w jednym z najbardziej obfitujących w narkotyki regionów Ukrainy.

Pierwsza wojna Ukrainy z narkotykami rozpoczęła się w latach 90., po tym, jak nielegalne narkotyki takie jak opium domowej produkcji doprowadziły do społecznej katastrofy we wschodniej i południowej części kraju, gdzie bieda i bezrobocie były powszechne. Drakońskie przepisy antynarkotykowe, karzące za posiadanie małych ilości narkotyku poważnymi wyrokami wtrącały uzależnionych do więzień i uniemożliwiały im kontakt ze służbą zdrowia oraz innymi służbami socjalnymi. W rezultacie wskaźnik zakażeń HIV spowodowanych dożywelnym zażywaniem narkotyków wzrastał gwałtownie.

W drugiej połowie dekady Ukraina zmieniła swoje podejście. Międzynarodowi darczyńcy zaczęli finansować programy redukcji

szkód, umożliwiające bezpieczniejsze korzystanie z narkotyków i lepszy dostęp do opieki zdrowotnej, co zapobiega przenoszeniu się (albo rozprzestrzenianiu) HIV. W 2006 r. wprowadzono terapię substytucyjną, a aktywiści lobbowali na rzecz skracania wyroków i bardziej humanitarnego podejścia do uzależnionych.

Ukrainę uważa się powszechnie za przykład sukcesu redukcji szkód. Zmniejszyła się liczba przypadków HIV wśród osób dożylnie zażywających narkotyki, zwłaszcza w grupie poniżej 21. roku życia, w której liczba przypadków HIV spadła z 20% w 2007 r. do 5% w 2013 r. Do marca 2014 r. w kraju było około 8 tys. pacjentów w trakcie terapii substytucyjnej – wielu z nich mogło z powrotem pracować, poprawić swój stan zdrowia i troszczyć się o swoje rodziny. Rusłan jest jednym z nich. Zanim rozpoczął terapię, jak mówi, „stał nad grobem”; „dzięki programowi jeszcze żyję”.

Przywódcy ŁRL i DRL wrócili do brutalnej polityki w kwestii zażywania narkotyków i alkoholizmu. Jak twierdzą, odnosi ona sukces. W swoim biurze w siedzibie administracji państwa w Ługańsku Wasilij Nikitin, wicepremier ŁRL do spraw polityki społecznej stwierdził, że nielegalne zażywanie narkotyków w Ługańsku spadło 10-krotnie od czasu wdrożenia środków przeciwko handlowi narkotykami.

„To było proste; dokonaliśmy tego dzięki organom ścigania”, powiedział. „Pozbyliśmy się korupcji i problem sam się rozwiązał”. Kiedy zapytałam o szczegóły, zakończył wywiad. W kuluarach separatysta przedstawiający się jako „Akim” zapewnił mnie, że niedługo republika będzie „wolna od alkoholizmu i narkotyków. Nasze prawa będą w tej kwestii bardzo surowe”.

Zgodnie z wywiadami z lokalnymi pracownikami służby zdrowia, pracownikami społecznymi i osobami uzależnionymi, narkotyki rzeczywiście zniknęły z ulic miast w lecie 2014 r., gdy ukraińskie siły egzekwujące prawo (siły policyjne?) zostały wyparte, a uzbrojeni separatyści, którzy zajęli ich miejsce,

zlikwidowali popularne miejsca sprzedaży narkotyków i rozprawili się bezwzględnie z dilerami i osobami uzależnionymi w ramach obarczania winowajców odpowiedzialnością zbiorową, obejmującą ponoć sądy wojskowe i egzekucje.

Ich działania spotkały się z aprobatą wielu miejscowych. Tatiana Bojko, inżynierka i matka z Horliwki, którą spotkałam w obozie dla uchodźców wojennych, powiedziała mi, że jedną z najlepszych rzeczy, jakie zrobiła zeszłego lata DRL, było zamknięcie aptek sprzedających leki na receptę, z których robiono krokodil, uliczny narkotyk, który zniszczył zęby Rusłana. „W ciągu dwóch dni zamknęli wszystko, i [krokodil] zniknął. Zamknęli też wszystkie bary, w których mężczyźni z Horliwki się upijali. Ludzie DRL wywlekli ich stamtąd za karki. Następnego dnia wszyscy byli trzeźwi”.

„Myślę, że to dobra rzecz”, powiedziała.

Na celownik wzięto jednak nie tylko uzależnionych od narkotyków, dilerów i alkoholików. Kiedy go zabrano, Rusłan nie zażywał ulicznych narkotyków, tylko metadon na receptę, w porozumieniu z lekarzem. Dima, pracownik społeczny z tego samego programu redukcji szkód z Horliwki, był przetrzymywany wiele dni, ponieważ w jego samochodzie znaleziono strzykawkę; separatyści oskarżyli go o bycie dilerem i kiedy ostatecznie wypuścili, powiedzieli, że ma szczęście, iż uszedł z życiem.

Dima powiedział mi, że w wielu bojówkarzach, którzy zamknęli go na trzy dni w piwnicy jednego z budynków miejskich Horliwki, rozpoznał klientów swojego programu. Wielu lekarzy i pracowników społecznych zajmujących się terapią substytucyjną i redukcją szkód, nie chcąc podawać nazwisk ze strachu przed odwetem, mówi to samo. „Wojna z narkotykami była tylko na pokaz”, jak powiedziała mi Irina, pracownica społeczna z Ługańska. „Separatyści wciąż do nas przychodzą. Tylko nie w mundurach.”

Ponadto, jak zgodnie twierdzą pracownicy społeczni i ich

klienci, nielegalne narkotyki powróciły do regionu – tylko kontrolowane przez innych gangsterów, sprzedawane po wyższych cenach i, jak sugerują, pochodzące z nowego źródła: z Rosji. W Ługańsku stare syntetyczne narkotyki, jak krokodil, zostały wyparte przez heroinę, popularną w sąsiedniej Rosji, ale dotąd niemal nieznaną na Ukrainie.

„Nagle pojawili się ci nowi dilerzy, których nikt nie może tknąć”, mówi Kola, pacjent terapii substytucyjnej, który w lepszych czasach, by utrzymać swojego małego synka, pracował jako budowlaniec. „W kolejce po działki, zawinięte ładnie w małe białe paczuszki, nigdy nie ustawia się mniej niż 10 osób”.

Kola wie to z własnego doświadczenia: wrócił do narkotyków, kiedy jego program został przerwany w zeszłym roku. Placówki oferujące terapię substytucyjną nie zostały zamknięte przez separatystów, choć Nikitin z ŁRL nie chciał potwierdzić, że jego reżim pozwoli na kontynuowanie leczenia substytucyjnego. Metadon jest zakazany w Rosji, sąsiadującej z separatystycznym regionem, a na Krymie 800 pacjentów straciło dostęp do metadonu w ciągu jednej nocy, kiedy Rosja zajęła półwysep zeszłego marca.

Jednak Kola, jeden z 600 pacjentów z kontrolowanego przez separatystów Donbasu, stracił dostęp do terapii, ponieważ wojna z Ukrainą odcięła drogi transportu leków, w tym substancji używanych w leczeniu substytucyjnym.

Krajowe firmy dostawcze odmówiły dostarczania metadonu przez obsadzone przez separatystów przejścia graniczne (ponieważ jest to substancja psychoaktywna, ukraińskie prawo wymaga przewożenia go pod uzbrojoną eskortą). Międzynarodowy Sojusz na Rzecz Walki z HIV/AIDS na Ukrainie próbował rozwiązać problem, przewożąc metadon, dostarczony przez międzynarodowych darczyńców, samolotem. Następnego dnia po pierwszej i jedynej przesyłce, w maju, lotnisko w Donbasie zostało zbombardowane. Inne rozwiązania, takie jak angażowanie sił zbrojnych, by

strzegły przesyłek, także się nie sprawdziły. Ostatnia przesyłka na tereny zbuntowanych republik miała miejsce w lipcu. Później, w grudniu 2014 r., Ukraina oficjalnie wstrzymała finansowanie i wsparcie dla regionów nie pozostających pod jej bezpośrednią kontrolą – łącznie z zaopatrzeniem medycznym takim jak metadon i leki antyretrowirusowe przeciwko HIV.

Do końca lutego jedynie 4 spośród 13 placówek w kontrolowanym przez separatystów Donbasie miały zapas metadonu.

„Jesteśmy w ślepej uliczce”, przyznała w grudniu Anja Nikołajewna, lekarka z kliniki leczenia uzależnień od narkotyków w Ługańsku. Przed jej biurem czekali pacjenci z innej placówki, w której ostatnie dawki metadonu wydano przed dwoma dniami – ale nie mieli na co czekać.

Od kwietnia 2014 r. Międzynarodowy Sojusz na Rzecz Walki z HIV/AIDS na Ukrainie pomógł ponad 200 pacjentom z Krymu i Donbasu znaleźć tymczasowe miejsca w innych placówkach świadczących leczenie substytucyjne na terenie Ukrainy. Jednak finansowanie i miejsca są ograniczone, a terapia substytucyjna w przypadku wielu osób będzie trwać całe życie. Kiedy lekarze w Donbasie ze względu na kurczące się zapasy zmniejszają pacjentom dawki metadonu, ci wracają często do ulicznych narkotyków, by złagodzić cierpienie wywołane objawami głodu odstawiennego.

„Mnóstwo ludzi znowu ćpa”, mówi Andriej (42 l.), były pacjent Donieckiego programu terapii substytucyjnej i zwolennik DRL – zanim został schwytany przez bojówki, przetrzymywany przez wiele dni i straszony, że zmuszą go do kopania okopów. „Jeśli zmniejszy się dawkę metadonu, musisz ją czymś uzupełnić. A przy ciągłym bombardowaniu trzeba znaleźć jakieś sposoby radzenia sobie”.

Surowe kary narzucone przez separatystów, połączone z pojawieniem się na ulicach nieznanych narkotyków i

ograniczeniem dostępu do programów redukcji szkód, mogą cofnąć wschodnią Ukrainę do katastrofalnych lat 1990., kiedy wiążące się z wysokim ryzykiem zażywanie narkotyków, HIV i inne infekcje spowodowały śmierć wielu osób.

„Przedawkowanie, więzienie albo śmierć” – mówi Kola z Ługańska. „Nie ma innych możliwości”.

Autorstwo: Lily Hyde

Tłumaczenie: Joanna Bednarek

Źródło oryginalne: „Foreign Policy”

Źródło polskie: [www.monde-diplomatique.pl](http://www.monde-diplomatique.pl)